

Quebonafide, Święty spokój (ft. Solar, Ania Iwanek)

Między dzień dobry a dobry wieczór
Ty i ja to AKTORZY SKECZU
Tu ci wszystko brzmi jak żart, ale wokół zero uśmiechu
W pośpiechu parzę kawę czarną jak diabeł
Przeklinając życie z ekspresu
Biorę czarne ciuchy i jadę
Nie mam kiedy złapać oddechu
Między dzień dobry a dobry wieczór
Wszyscy wokół myślą o cashu
Wsiadam do fury, dyle bez klauzury
Obgryzione pazury to syndrom stresu
Mam kilka procesów na głowie
Ekscesów Na karku
Hodowle emocji w tym miejskim folwarku
I typów w codziennym letargu mijam
Wbijam na kwadrat, dobijam targu, zwijam
Ludzie piszą historię bez puenty
Głupcy snują teorie bez przerwy
Jesteś wolny żyjesz jak najęty
Chyba nic tu bardziej nie męczy
Sentymenty, mnie nie ma na to
Wyalienowany jak predator
Krażę wokół kamienic z rękami w kieszeni
A i tak się poczujesz dotknięty
Kończę drugą kawę
Czytam komentarze
Nie tak ostro, łatwiej było mi być ciekawostką
Za pół roku będę jeździł tesstarostą
Teraz jadę beta
Gdzieś Bez przerwy szum
To moje requiem dla snu
Znowu łapie żeton, rzucam setą o stół
Zastępując słowem 'los' słowo 'Bóg'

Mogę mieć wszystko poza tobą
Tysiąc pokus
Boże igrzysko
Mefisto dał mi wotum
Odkąd nam wyszło ludzie nie spuszczają z oczu
Święty spokój
Chodzę w szlafroku po tarasie, słucham jazzu
Ten rynek wypłuł mnie, wcześniej trzykrotnie przeżuł
Tysiąc połączeń w toku, odbierz słodki Jezu
Chcę mieć święty spokój.
Chcę mieć święty spokój.
Chcę mieć święty spokój.
Chcę mieć święty spokój...